

Mniej Więcej (156)



Foto: Zofia Mikula

Zabawy jasne, choć ciemne

Uwaga! To jest debiut! I bez recenzentkiej egzaltacji powiem na wstępie: debiut wyjątkowo solidny; w zasadzie „pełnokrwisty” zbiór wierszy, który zapowiada nową, dobrą autorkę. Dojrzała i ze znakomitym warsztatem. Takich komentarzy pisałem już dziesiątki, lecz rzadko zdarzały się debiuty aż tak wyraziste i warsztatowo bez zarzutu.

Leszek Żuliński

Proszę zwrócić w tym tomiku uwagę na częstą szeroką frazę wersów. Bo to jest poezja, która „opowiada”. Która mówi coś istotnego. Oczywiście nigdy nie dowiemy się, co tu zostało z tzw. behavioru, a co z czystej wyobraźni, ale to już warsztatowa tajemnica Autorki. Ważniejsze co innego: Emilia Mazurek żarnami własnych doznań oraz wyobraźni opowiada swój świat. Często oniryczny, przesączony przez immanentne emocje, ale z tych wierszy aż bije przekonujący weryzm egzystencjalny. Cokolwiek zostało tu „wymyślane”, musiało mieć swoje korzenie. Tak to zwykle w poezji bywa. Jednak nie wszyscy potrafimy zejść w głąb zdarzeń, które przeżyliśmy. Fenomen poezji polega m.in. na tym, że ona przenosi nas z powierzchowności w refleksję. Możemy to wszystko potem konfabulować, jednak czytając te wiersze czujemy ich prawdę.

W jednym z wierszy pada sformułowanie: *Język szuka mięsa*. To bardzo do mnie przemówiło i uwiarygodniło tę dykcję. Podejrzewam, że nic w życiu Autorki nie zdarza się bez późniejszego przetrwania. Opisując zewnętrzność swoich doznań, Emilia w wierszach opowiada interior i aurę wszystkiego, co dzieje się za „kulisami” oczu, uszu i ust. Dla niej przeżycie zewnętrzne jest niepełne, póki nie wypowie się „od wewnątrz”. Nazwałbym to „wrażliwością egzystencjalną”.

Podejrzewam też Emilię o „podwójne życie”, tzn. jej świat toczy się nawet wtedy, gdy zarygluje drzwi i okna. To wyobraźnia? Zapewne tak, ale o „skazie intelektualnej”, nachylonej wyraziście ku refleksji egzystencjalnej.

Bo te wiersze wmyślają się w istotę wszystkiego. W jednym z nich pada taka fraza: *Świat mnie nie zadziwia, / ani nie śmiesz. Dawno już wyrósł z paradoksów, / jak ze zbyt ciasnych swetrów, myśli na opak*. No, taaak: istota paradoksu to pierwszy stopień do zrozumienia reszty.

Jestem zaskoczony! Taki poziom debiutu zdarza się nader rzadko. Ten mój komentarz musiałby zmienić się w esik, aby wszystko o tych wierszach powiedzieć. Na razie poprzestańmy na konstatacji, że pojawia się Autorka nieszablonego talentu i rzadkiego intelektu. Przy tym rozgrzana wyobraźnią, która może otworzyć przed nami nową siłę poezji.

To, co powyżej przeczytaliście, to napisany przeze mnie wstęp do tomiku pt. *Zabawy z czasem jaśniejsze*. Zdecydowałem się poszerzyć swoje wrażenia, więc uznajcie to za ciąg dalszy moich wywodów na temat tego tomiku.

Najpierw jednak dobre zdziwienie: ostatnio trafiłem na kilka tomików debiutanckich acz znakomitych. Na przykład na tomik Emalii Czeladki pt. *Napływ* – znakomity (recenzję z niego zamieściłem pod koniec grudnia na portalu Latarnia Morska – tam do przeczytania). Czyżby Panie były obecnie w ofensywie? No, a czemuż nie? Jakby nie było, zaczęło się to już od Safony.

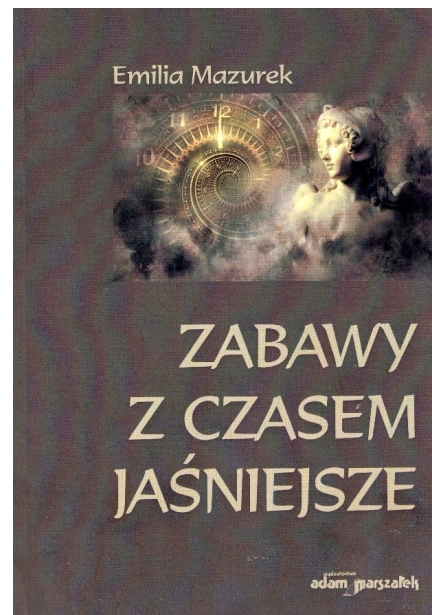
Ale wróćmy do wierszy Emilii Mazurek... Pierwszym wierszem, jaki mnie tu szczególnie ruszył, był ten pod ciekawym tytułem *Wojackowanie*. Przytaczam w całości: *Zębom brakuje ciała. Język szuka mięsa. / Palce rozgrzebią zimę, sztywna z brudu pościel. / Pytania, ślepe krety, nie nadążają za nimi. // Usypują kopczyki gdzie popadnie, w myślach. / Sen po raz kolejny wyszarpał z pamięci / tylko pióra, łuski. Słowa bezradnie krążą / wokół starych tropów. // Usta łakną krwi, choć nos niczego nie zwietrzył, / gdy przetrząsam prześcieradła, otrzępię / z maligny. Coraz więcej śniegu / gubią dziurawe poszwy i prują się dalej. // Noc znów nie przyniosła zdobyczy w pysku, / i głód każe nasycić suchą czernią liter*. Proszę zauważyć: to wiersz bardzo introwertyczny, oniryczny, jakoś destrukcyjny, bo jednak opowiadający majaki. A jednak na swój sposób „egzystencjalny” według freudowskiej formuły *id*. W tych tekstach w ogóle mało jest *ego* i *super-ego*; są majaki.

Czy majakami można opowiedzieć siebie? Głupie pytanie, bowiem Mazurek jest mistrzynią takiej właśnie dykcji. Ta dykcja unika „lirycznego rozmieniania” – poetka znalazła swój osobny język i jego osobną aurę, a więc wchodzi do literatury jako autorka „rozpoznawalna”.

Między innymi uwiódł mnie wiersz pt. *Odkaczalka* (*odkaczalka* to wariatka; tego bułgarskiego słowa użyła w jednej ze swoich piosenek Osiecka). Oto fragment tego wiersza: *Zapomina się w nadziei, że uwiedzie młodych / przystojniaków, którzy siedzą w cieniu, w końcu sali, / drwiąco dopalając cygara. Wytrząsa / popiół z włosów prosto w talerze, polewa / „na kolejną nożkę”. Rozanielona / w obsesyjnym dzieleniu się sobą, choć snuje się / za nią woń przetrawionych bankietów, suszonych sliwek, / rozkładu. „Za późno, zawsze za późno”*.

Jak więc widzicie, te wiersze są nie tylko

„freudowskie”, ale też bywają odbiciem różnych zaplątanych sytuacji, obyczajowych zaułków, ludzkich pogmatwań. Emilia Mazurek wnikliwie i wrażliwie przetrawia niby zwyczajność, jednak jakże trudną i osobliwą. Jest mistrzynią wiwiseksi emocjonalnych i egzystencjalnych. Takie wiersze, jak np. *Miastostystem* (już nie mam tu miejsca na cytowanie) to perełki poetyckiej aury i mądrości. Tak, ten zbiór to mocne wejście debiutantki do tezaury dobrej i ważnej poezji.



Emilia Mazurek, *Zabawy z czasem jaśniejsze*. Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2017, s. 120.

Emilia Mazurek

Bilon

Próbuję wejść słowem w kolejne zakłete kręgi, gdzie nie ma już spraw ludzkich: kroplówek, zegarów, pociągów

Tam pozostała po nas urojona literatura, w której nie mieści się żadna litera. Bezwzględne proste dzieła nieskończoność na punkty widzenia. Każdy dopatry się jedynie swojego krzyku, zanim obcy przeczytają testament. Choć brak stosownych uprawnień.

Łatwiej przyjmować, niż odkrywać bez sprawdzania znaczeń w wikipedii i bez wirtualnych spacerów po luksusowym atrium kosmicznego hotelu. „Gwiazdki, wszędzie tylko gwiazdki”. Z gazet, ze sreberka.

A przecież ciało niebieskie, wykolejone z trajektorii, pięciolini, infostrady, nie przeprosza za swoje zdziwienie, ani za to, że żyje. W stanie zawieszenia między blichtrzem pytań a surowością odpowiedzi.